

Wielkie brawo dla Holoubka!

Ugo Betti: *Trąd w Pałacu Sprawiedliwości*. Przekład Jadwigi Pasenkiewicz. Scena Kameralna Teatru Polskiego. Reży. Marii Wiercińskiej. Scenografia Zenobiusza Strzeleckiego.

Nie grywano dotychczas na scenach polskich utworów tego włoskiego autora, który zmarł jako sześćdziesięcioletni przed pięcioma laty, pozostawiający bogaty dorobek dramatyczny.

Sztuka, którą wybrane teras do zaprezentowania naszej publiczności napisana w roku 1944 uchodzi za jego najlepsze dzieło.

Sam tytuł wskazuje, iż osnuta jest na tle stosunków wśród prawników. Nie dziwnym się temu, gdy się dowiadujemy, że Ugo Betti był przez długie lata z zawodu sędzią, znał więc doskonale te stosunki.

Tytuł sztuki w oryginale „Corruzione al Palazzo di Giustizia” należałoby dokładnie przetłumaczyć „Korupcja w Pałacu Sprawiedliwości”. Oddano to w naszym tłumaczeniu przez „Trąd”, co może budzić pewne nieporozumienia u ludzi, którzy na sztuce jeszcze nie byli. Ale powróćmy do samej sztuki.

Treść jej to poszukiwanie rozsądniaka zepsucia i łapownika wśród wielce poważanych sędziów w Pałacu Sprawiedliwości, akcja to historia śledztwa, przeprowadzonego wśród właśnie tych sędziów. Winowajcą okazuje się, zgodnie ze starymi wypróbowanymi metodami sensacyjnych utworów, ten najmniej spodziewany, ale to jest właściwie w sztuce nieważne.

Krótko mówiąc, dla autora sztuki najwiodoczniej ważne było to wszystko, co było u niego poza kryminałem, treść filozoficzna, oparta na rozważaniach zagadnienia winy, sprawiedliwości, opinii. Powróćmy do niej za chwilę.

Dla nas widzów polskich najważniejsza stała się rewelacyjna gra tego, który kreował rolę sędziego Gusta — Gustawa Holoubka.

Ten młody aktor pochłonął bez reszty uwagę i wyobraźnię widzów. W antrakcie i po spektaklu widzowie komunikowali sobie z radosnym zdumieniem, że oto byli świadkami objawienia wielkiego szczerego talentu aktorского Holoubek, którego Warszawa zna przede wszystkim z jego roli pływaka w filmie „Pętla” tu zagrał młodego sędziego, idącego po drodze świetnej kariery, górującego inteligencją nad swymi starszymi kolegami, kandydata na prezesa sądu, w sposób tak bardzo naturalny, pozbawiony szarży i zniechęcający, że aż dech zapierało widzom.

Holoubek zrobił wielką przysługę autorowi wzbogacając rolę głównego bohatera nie tylko przez wygranie bezbłędnie tekstu, ale przez dodatkowe odczytanie wszystkich najsztubtelniejszych podtekstów.

Do tego subtelnego podkreślenia szczegółów nawiązywania psychologicznej przyczyniła się zresztą i reżyseria Wiercińskiej, która jak widać celuje w wygrzanie podtekstów autora. Tu jednak zjawia się także pewne niebezpieczeństwo reżyserii jak gdyby zbytnio zajęta autorowi i niekiedy nazbyt na siebie wyciągała jego filozofię, która nie w momencie sztuki na to za-

ślugiwała. Nie byłoby chyba żadnego nieszczęścia, gdyby się trochę skróciło pseudo intelektualne wywody sędziego Gusta w jego rozmowie z Heleną, a takich miejsc, mających raczej pretensję do intelektualizmu, niż naprawdę głębokich, jest w tej sztuce więcej.

Nie znaczy to bynajmniej, bym się zgadzała z uwagą pewnego złośliwca, który powiedział, że „w tej sztuce dobry był kryminał a to co poza nim, było... kryminałem”. Sztuka posiada bowiem wiele rzeczy pięknych poza akcją kryminalną, a nawet chwilami słowa jej dźwięczą prawdziwą poezją.

Do interesującego widowiska przyczyniali się i inni wykonawcy. Gustaw Buszyński w roli skrzywdzonego starożegoz przesa był uroczyście, malowniczo, jak z żywego obrazu, ale i wzruszający w swej starczej sztywnej nieporadności Alicja Pawlička jako jego nieszczęśliwa córka miała momenty wielkiej naturalności, ale na ogół można jej zarzucić, że ani na chwilę nie zapomniała o tym, że ma być cymą w rodzaju Lilli Wenedy „nieszczęśliwego ojca nieszczęśliwa córka”.

Prowadzącego niezwykle śledztwo wśród sędziów zagrał Janusz Jaroń może zbyt towarzyskim tonem dobrze wychowanego gościa na wizycie. Natomiast Henryk Borowski stworzył interesującą postać z chorego sędziego Croza, o którym w pewnym momencie bardzo tragicznym mogłoby powiedzieć jego koleśdy „Figlarz z pana sędziego!” (Ale nie zdradzajmy treści sztuki przedwcześnie). Pozostałych sędziów po dejranych o korupcję grał Józef Parda, Tadeusz Jastrzębowski Ryszard Piekarski. Interującym archiwista był Kazimierz Dejunowicz. Niewielką rolę plebejzarki grała Irena Oberska.

Sala Pałacu Sprawiedliwości stworzona przez Strzeleckiego miała, zgodnie z treścią sztuki, wykład niesamowity. Schemy, po których wchodził w zakończeniu sędzia Custa były prawdziwie drogą ponurego wymiaru sprawiedliwości.

Karolina Beylin